



PS

CZERWIEC
6/2019 (274)



WEŹCIĘ DUCHA ŚWIĘTEGO

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

KU PEŁNI DUCHA



Duch Święty – jedna z osób trójjedynego Boga. Zajmuje szczególnie nasze myśli właśnie w czerwcu, kiedy wspominamy Dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy to w spektakularny sposób zstąpił i wypełnił 120 pierwszych uczniów Jezusa, jednocześnie tworząc z nich Kościół.

Niby wszyscy wiemy jakie są dary i owoce Ducha Świętego, znamy sposoby Jego działania, większość z nas dostała chrztu w Duchu Świętym. A jednak mamy świadomość, że wciąż musimy coraz więcej dowiadywać się o tym Pocieszycielu i Obrońcy,

zesłanym nam przez Jezusa. Dzięki Bogu, że mamy ten niedosyt i świadomość ogromu skarbów, które Duch ma dla nas i które powinniśmy wciąż poznawać.

O roli Ducha Świętego w życiu każdego wierzącego i całego Kościoła pisze pastor w swoim felietonie. Przywołujemy także tekst tego samego autora sprzed kilku lat o chrzcie Duchem Świętym, jego celach i istocie. Ja w swoich dwóch tekstach chciałem zwrócić uwagę na dwa często mniej dostrzegane działania i funkcje Ducha: wprowadzanie w zachwyt Bogiem i „Bożą pieczęć” – chrzest Duchem jako „podstemplowanie” przez Boga aktu własności w stosunku do swojego dziecka. Zamieszczamy także tekst Henryka Hukisza o kontrowersjach, jakie budzi polska nazwa „Kościół Zielonoświątkowy” oraz „Zielone Świątki”.

Zachęcamy gorąco do lektury rozmowy z Zosią Barną, jedną z najstarszych siostr w naszym zborze. Niech Duch Święty nas prowadzi...

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Rola Ducha Świętego w życiu wierzącego i Kościoła	3
TEMAT NUMERU - WEŹCIE DUCHA ŚWIĘTEGO	
Zachwycenie - Jarosław Wierchołowski	8
Pieczęć - Jarosław Wierchołowski	8
Dziedzictwo Ducha Świętego - Marian Biernacki	10
Uzdrowienie Łazarusa - Smith Wigglesworth	12
Duch Święty. Jego istota i działanie - R. A. Torrey	15
Wpuszczeni w zielone maliny - Henryk Hukisz	16
Jak SONDzisz?: Chrzest Duchem Świętym	19
SYLWETKI ZBOROWE - Zofia Barna	23
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	25
Moje refleksje... nieudolne - Piotr Aftanas	29
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
NOWY CZY STARY CZŁOWIEK? - Recenzja książki „Usprawiedliwienie i odrodzenie” Charlesa Leitera	36

Rola Ducha Świętego w życiu wierzącego i Kościoła

Marian Biernacki



Jak jest rola matki w rodzinach i wychowaniu dziecka?

Jaka jest rola nauczyciela w edukacji ucznia?

Jaka jest rola budowniczego przy wznoszeniu budowli?

Kapitał! Nie będzie dziecka bez matki. Nie ma nauki, gdy nie ma nauczyciela. Nie będzie budowli bez budowniczego. Podobnie ma się sprawa z rolą Ducha Świętego w życiu wierzącego i Kościoła. **Bo ci, którzy są według ciała, kierują się tym, co cielesne, ci zaś, którzy są według Ducha — tym, co duchowe. Bo to, ku czemu dąży ciało, sprowadza się do śmierci, a to, ku czemu Duch — do życia i pokoju. Stąd cielesne dążenia są przeciwne Bogu. Nie poddają się one Prawu Boga, nawet nie są w stanie. Ci zaś, którzy są według ciała, Bogu podobać się nie mogą. Wy natomiast nie jesteście w ciele, lecz w Duchu — jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Kto zaś nie ma Ducha Chrystusa, ten do Niego nie należy** [Rz 8,5-9].

Bez Ducha Świętego nie ma ani pojedynczego chrześcijanina, ani Kościoła jako całości. Kwestię, jak otrzymujemy dar Ducha Świętego, pozostawmy odrębnym rozważaniom, skupiając się na omówieniu roli Ducha Świętego w życiu wierzącego i Kościoła.

1. Duch Święty to moc do życia i służby.

Spójrzmy najpierw na przykład naszego Pana, Jezusa Chrystusa. **A Jezus, pełen Ducha Świętego, powrócił znad Jordanu i był wodzony w mocy Ducha po pustyni, i przez czterdzieści dni kuszony przez diabła. [...] I powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei, a wieść o nim rozeszła się po całej okolicznej krainie. On sam zaś nauczał w ich synagogach, sławiony przez wszystkich** [Łk 4,1-2 i 14-15]. Dzięki napełnieniu Duchem Świętym Jezus miał moc zarówno do stawienia czoła pokuszeniom, jak i do rozpoczętej służby. Wzięcie tej mocy nakazał Jezus swoim uczniom. **Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi** [Dz 1,8]. Bez mocy Ducha Świętego nie byli oni zdolni do bycia świadkami Jezusa.

Moc Ducha Świętego pozwala nam obfitować w nadzieję [Rz 15,13], wpływać na ludzi i krzewić ewangelię [Rz 15,18-19], omawiać z Bogiem duchowe tajemnice [1Ko 14,2], umacniać się wewnętrznie [Ef 3,16] itd.

2. Duch Święty to odwaga do głoszenia Słowa Bożego.

Słowo Boże jest niemile widziane w świeckim środowisku. Do niewierzących braci Jezus powiedział: **Świat nie może was nienawidzić, lecz mnie nienawidzi, ponieważ Ja świadczę o nim, że czyni jego są złe** [J 7,7]. W reakcji na głoszone

im przez Szczepana Słowo Boże, Żydzi wpadli we wściekłość i zgrzytali na niego zębami. On zaś, będąc pełen Ducha Świętego, utkwivszy wzrok w niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę niebiosą otwarte i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej. Oni zaś podnieśli wielki krzyk, zatkali uszy swoje i razem rzucili się na niego. A wypchnąwszy go poza miasto, kamienowali [Dz 7,54-58].

Dlatego widząc nadciągającą chmurę prześladowań z powodu głoszenia Słowa Bożego, pierwsi chrześcijanie zaczęli się modlić. A teraz, Panie, spójrz na pogroźki ich i dozwól sługom twoim, aby głosili z całą odwagą Słowo twoje, gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa. A gdy skończyli modlitwę, zatrzesło się miejsce, na którym byli zebrani, i napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i głosili z odwagą Słowo Boże [Dz 4,29-31].

3. Duch Święty to Boże prowadzenie.

Bóg obiecał Izraelitom, że będzie ich prowadził. **A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!** [Iz 30,21].

I tak rzeczywiście przez jakiś czas było. Jak bydło, które schodzi w dolinę, tak ich prowadził Duch Pana do odpoczynku. Tak wiodłeś swój lud, aby sobie zapewnić sławne imię [Iz 63,14]. Również apostołowie byli prowadzeni przez Ducha Świętego, I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszli ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im; minąwszy Mizję, doszli do Troady. I miał Paweł w nocy widzenie: Jakiś Macedończyk stał i prosił go, mówiąc: Przepraw się do Macedonii i pomóż nam. Gdy tylko ujrzał to widzenie, staraliśmy się zaraz wyruszyć do Macedonii, wnioskując, iż nas Bóg powołał, abyśmy im zwiastowali dobrą nowinę [Dz 16,6-10]. Prowadzenie Ducha Świętego jest znakiem rozpoznawczym dzieci Bożych. Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi [Rz 8,14].

4. Duch Święty to przekonanie o usynowieniu przez Boga.

Od początku dziejów Kościoła istniało zjawisko duchowej pychy jednych i niskiej samooceny drugih, zwłaszcza wierzących z pogan. Zachodziła więc konieczność doddawania im otuchy. **Przeto pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele, nazy-**



wani nieobrzezаныmi przez tych, których nazywają obrzezаныmi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciełe, byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie. Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową [Ef 2,11-13]. Wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście [1Pt 2,10].

Tak pisali apostołowie do zborów. Jednakże ich świadectwo z oczywistych powodów dobiegało końca. Dlatego niezwykłej rangi nabrała stała obecność Ducha Świętego. Tylko dzięki Duchowi chrześcijanie mogli zachować przekonanie, że naprawdę są dziećmi Bożymi. **Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy** [Rz 8,15-16]. Napętnienie Duchem Świętym było Bożą pieczęcią dającą pewność zbawienia. **W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmnią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie własności Bożej, ku uwielbieniu chwytą jęgo** [Ef 1,13-14].

5. Duch Święty to gwarancja właściwej modlitwy.

Modlitwa chrześcijanina winna być zgodna z wolą Bożą. Taka zaś jest ufność, jaką mamy do niego, iż jeżeli prosimy o coś według jego woli, wysłuchuje nas [1J 5,14]. Źle umotywowana modlitwa nie może być przez Boga wysłuchana. Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle pro-

sicie, zamyślając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności [Jk 4,3]. Dlatego apostołowie wzywali, by modlić się w Duchu Świętym.

Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w Duchu Świętym [Jd 1,20].

Któż lepiej niż Duch Święty może nas poprowadzić w modlitwie? Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłownych westchnieniach. **A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi. W przekładzie Biblii Ewangelicznej czytamy: Ten zaś, który bada serca, rozumie zamiary Ducha, gdyż wstawia się On za świętymi zgodnie z myślą Boga** [Rz 8,26-27].

6. Duch Święty to możliwość nadnaturalnej postugi.

Życie chrześcijanina nie może ograniczać się do sfery naturalnej. **Bo chociaż żyjemy w ciełe, nie walczymy cielesnymi środkami. Gdyż oręż nasz, którym walczymy, nie jest cielesny, lecz ma moc burzenia warowni dla sprawy Bożej; nim też unicestwiamy złe zamysły i wszelką pychę, podnoszącą się przeciw poznaniu Boga, i zmuszamy wszelką myśl do poddania się w postuszeństwo Chrystusowi**, [2Ko 10,3-5]. Kto chciałby praktykować życie wiary jedynie w oparciu o swoje naturalne zmysły, skazany jest na fiasko. **Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okęgach niebieskich** [Ef 6,12].

Do duchowej walki potrzebne jest duchowe uzbrojenie. **Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w**

dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się [Ef 6,13]. Niezwykłym wyposażeniem chrześcijanina są dary Ducha Świętego. A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególne, jak chce [1Ko 12,7-11].

7. Duch Święty to możliwość poznania oraz mówienia prawdy o Bogu i Jezusie Chrystusie.

Jak świat światem, ludzie wymyślali i mówili o Bogu nieprawdziwych rzeczy. Nie uniknął tego nawet naród wybrany. Wymyślili też synowie izraelscy rzeczy niewłaściwe o Panu, Bogu swoim [2Krl 17,9]. Wywody przyjaciół Joba na tyle rozgniewały Boga, że potrzebna im była modlitwa wstawiennicza tego sługi Bożego. A gdy Pan wypowiedział do Joba te słowa, odezwał się Pan do Elifaza z Temanu: Mój gniew zapłonął przeciwko tobie i przeciwko dwóm twoim przyjaciołom, ponieważ nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job. Dlatego teraz weźcie sobie siedem byków i siedem baranów, idźcie do mojego sługi Joba i złożcie je na ofiarę całopalną za siebie; a Job, mój sługa, będzie się modlił za was, gdyż tylko jego modlitwy wysłucham, by nie uczynić wam czegoś złego, gdyż nie mówiliście o mnie prawdy, jak mój sługa Job. [Jb 42,7-8].

Bóg chce, abyśmy o Nim mówili prawdę, tak jak – na przykład – Jan Chrzciel. A wielu do niego przychodziło i mówiło: Jan wprowadzie żadnego cudu nie uczynił, ale

wszystko, cokolwiek Jan o nim powiedział, było prawdą [J 10,41]. Niestety, grzechu mówienia nieprawdy o Bogu dopuszczają się dziś nie tylko rozmaite religie ale nawet poszczególne wyznania chrześcijańskie. Ba, grzeszy tak przeciwko Bogu wielu kaznodziejów dowolnie interpretujących treść Pisma Świętego i malując słuchaczom obraz Boga według swoich własnych wyobrażeń.

Dlatego nasz Pan, zanim odszedł do Ojca zapowiedział: Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszysz, mówić będzie, i to, co ma przyjsć, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest; dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi [J 16,12-15]. Duch Święty jest ekspertem w dziedzinie poznania Boga. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży [1Ko 2,11].

8. Duch Święty to poznanie przyszłości.

W zapowiadaniu przyszłych wydarzeń nie chodzi o zaspokajanie naszej ciekawości. Bóg daje nam w ten sposób możliwość okazania dojrzałości duchowej. Poznanie przyszłości w przypadku Pawła apostoła było testem jego wierności w realizacji Bożych planów. I oto teraz, zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciśki [Dz 20,22-23]. Objawienie mu czekających go trudności z pewnością nie ułatwiało mu życia. A gdy przez dłuższy czas tam pozostawaliśmy, nadszedł z Judei pewien

prorok, imieniem Agabus, i przyszedłszy do nas, wzięt pas Pawła, związał sobie nogi i ręce i rzekł: **To mówi Duch Święty: Męża, do którego ten pas należy, tak oto zwiążą Żydzi w Jerozolimie i wydadzą w ręce pogan. A gdy to usłyszeliśmy, prosiliśmy zarówno my, jak i miejscowi, aby nie szedł do Jerozolimy [Dz 21,10-12].**

To był dla apostoła Pawła poważny test. Zwłaszcza, że i głosy towarzyszy wiary zaczęły odwozić go od posłuszeństwa woli Bożej. **Wtedy Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa. A gdy się nie dał nakłonić, daliśmy spokój i powiedzieliśmy: Niech się dzieje wola Pańska [Dz 21,13-14].**

Dzisiaj również, gdy Duch Święty zapowiada prześladowania i ucisk z powodu wiary w Chrystusa, możemy rozminąć się z wolą Bożą, dążąc do ich uniknięcia. Nie chcący, mogą nam w tym pomagać rozmaite organizacje monitorujące zjawisko prześladowań. Tymczasem Duch Święty nie po to objawia nam trudną przyszłość. Gdy Słowo Boże mówi, że **wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą [2Tm 3,12]**, to mówi nie po to, abyśmy zaprzestali pobożności. Wprost przeciwnie, Bóg chce zobaczyć, że nawet w obliczu wielkich prześladowań pozostaniemy wierni Chrystusowi i tym bardziej będziemy trwać w wierze.

9. Duch Święty to wspomaganie Kościoła.

Wspomaganie to dziś zjawisko powszechne. Brak wspomagania grozi przeciążeniem, utratą sił i fiaskiem. Tak jest i w świecie duchowym. Psalmista napisał: **Oczy moje wznoszę ku górą: Skąd nadejdzie mi pomoc? Pomoc moja jest od Pana, który uczynił niebo i ziemię. [Ps**

121,1-2]. Bóg jest ucieczką i siłą naszą, pomocą w utrapieniach najpewniejszą [Ps 46,2]. Nawet apostoł Paweł potrzebował pomocy. Wiem bowiem, że przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa wyjdzie mi to ku wybawieniu [Flp 1,19].

Wspomaganiem Kościoła od samego zarania jego dziejów zajmuje się Duch Święty. **Tymczasem kościół, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się [Dz 9,31].** Który zbór chrześcijański jest w stanie przetrwać bez Jego pomocy?

10. Duch Święty to żywe oczekiwanie na powtórne przyjście Jezusa Chrystusa.

Związek Chrystusa i Kościoła został w Biblii przyrównany do relacji Oblubieńca i Oblubienicy. **Zabiegam bowiem o was z gorliwością Bożą; albowiem zaręczyłem was z jednym mężem, aby stawić przed Chrystusem dziewicę czystą [2Ko 11,2].** Duch Święty z ramienia Chrystusa Pana pełni rolę Opiekuna Kościoła. Jedną z żywotnych potrzeb Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa jest podtrzymanie w chrześcijanach odświeżanej wciąż na nowo myśli o przyjściu Oblubieńca. I wszędzie tam, gdzie Duch Święty jest obecny, to pragnienie można słyszeć. **A Duch i Oblubienica mówią: Przyjdź! [Obj 22,17].**

Omówiliśmy niektóre aspekty kapitalnej roli Ducha Świętego w życiu zarówno pojedynczego wierzącego, jak i Kościoła jako całości. Bez wątpienia każdy z nas potrzebuje napełnienia Duchem Świętym. Bracia i Siostry! Nie zlekceważcie tej myśli, **ale dbajcie o to, aby Duch mógł was stale napełniać [Ef 5,18].**

Zachwycenie

Jarosław Wierchołowski

Coraz częściej myślę, że trudno nie zachwycać się Słowem Bożym. Ale tak naprawdę zachwycamy się (nie mówię oczywiście o tych, którzy nie zostali pociągnięci przez Pana i nie uwierzyli) przecież nie Słowem, a samym Bogiem, który w Nim się objawia. Zachwycić się Bogiem... - czy dla wierzącego człowieka, napełnionego Duchem Świętym, jest w ogóle inna opcja?

To chyba ważne pytanie. Jeżeli nie zachwycamy się Nim teraz, to czego w ogóle oczekujemy w przyszłości? Jeżeli nie widzimy Bożej cudowności na co dzień tutaj, to jak chcemy z Nią obcować na co dzień TAM?

Jest w Biblii taki wspaniały zwrot – popaść w zachwycenie. W zachwycenie popadał Samuel, siepacze Saula (!), których opanował Duch i nie mogli wykonać zbrodniczych rozkazów, Dawid, a w Nowym Testamencie Piotr, Paweł, Jan. Apostołowie relacjonowali to wprost: popadłem w zachwycenie. Ale niemal każdy

przekład Biblii oddaje to inaczej: doznałem zachwycenia, ogarnął mnie Duch, pojawiłem się w Duchu, znalazłem się w Duchu, znalazłem się w zachwyceniu Ducha, zstąpił na mnie Duch Pana, opanował mnie Duch Pana, tknął mnie Duch Wiekuistego. Warto to porównywać, bo wtedy dobrze widać związek tego zachwycenia z Duchem Świętym. W obecności Bożej, w obecności Ducha Świętego nie można však pozostać bez zachwyty.

Ale jeżeli tak, to co z nami, ludźmi określającymi siebie jako chrześcijan, ochrzczonych Duchem Świętym? Jeżeli naprawdę zamieszkuje w nas Duch to czy możemy żyć w stanie... dalekim od zachwyty, zachwycenia Panem? Jak to jest z tą Bożą obecnością w nas, kiedy zamiast zachwycać się Nim i cudem Jego obecności marudzimy, narzekamy, zwieszamy nosy na kwintę (no, żeby tylko). Może czas sprawdzić, jak to jest z moim zachwyceniem? Czy łatwiej popadam w zachwycenie czy w rozpacz? I co z tego wynika...

Pieczęć

Jarosław Wierchołowski

Tego, że żyjemy w czasach ostatecznych nie trzeba tłumaczyć chrześcijanom, wszak te czasy zaczęły się 2000 lat temu. A kiedy się zakończą? „O tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko sam Ojciec” [Ewangelia Mateusza 24:36]. Wiadomo jednak, jak się skończy. Jezus zapowiadał: „Tej nocy dwaj będą na jednym łożu, jeden będzie zabrany, a

drugi pozostawiony. Dwie młec będą na jednym miejscu, jedna będzie zabrana, a druga pozostawiona. Dwóch będzie na roli; jeden będzie zabrany, a drugi pozostawiony” [Ewangelia Łukasza 17:34-36]. Apostoł Paweł przypominał: „A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy zostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnąli.

Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” [1 List do Tymoteusza 4:15-17].

Tak skończą się te czasy dla tych, którzy wierzą w Jezusa, są usprawiedliwieni przez Jego śmierć i oczekują Jego powrotu. Dla innych przygotowany jest osobny scenariusz. Chcę skupić się jednak na tym, jak można znaleźć się w tym gronie, które zostanie porwane na spotkanie Pana. Co zadecyduje o naszym pochwyceniu lub pozostawieniu? Bycie dobrym człowiekiem? Pomaganie innym? Spełnianie dobrych uczynków lub chociażby „przykrywanie” nimi z nawiązką tych, o których wolelibyśmy zapomnieć?

Biblia nie pozostawia tu wątpliwości.

„Albowiem łaską zbawieni jesteście przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” [List Pawła do Efezjan 2:8-9] – to tylko jedno z wielu biblijnych zapewnień o tym.

Zatem wiara. No, to ułatwia sprawę, wszak trudno, przynajmniej w naszym kraju, spotkać osobę zdecydowanie twierdzącą, że nie wierzy w Boga. Czy zatem tak łatwo będzie na obłokach w czasie pochwycenia? To oczywiście wie tylko Pan. Problem w tym, że demony również wierzą i drżą [List Jakuba 2:19], a z pewnością one nie znajdą się w niebie.

Ale gdy czytamy uważnie Słowo Boże dostrzegamy jeszcze jeden podstawowy warunek. To pieczęć. „W nim i wy, którzy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego, i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym, który jest rękojmnią dziedzictwa naszego, aż nastąpi odkupienie



własności Bożej, ku uwielbieniu chwały jego” – pisze Paweł w liście do Efezjan (1:13–14). Za czasów Jezusa jeżeli coś było zapieczętowane, to oznaczało, że oczekuje na otwarcie i odebranie przez osobę, której pieczęć widnieje na przedmiocie. Także dzisiaj mamy do czynienia z zapieczętowaniem, np. dowodów rzeczowych przez prokuraturę lub zarekwirowanych przedmiotów przez komornika. Fakt, że na czymś widnieje ich pieczęć oznacza, że tylko oni mogą ją zdjąć i dysponować dalej tymi przedmiotami. O takim zapieczętowaniu pisał Paweł wcześniej w tym samym liście: „A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia” (4:30) i w drugim liście do Koryntian (1:21–22): „Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w Chrystusie, który nas namaścił, jest Bóg, który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek Ducha do serc naszych.”

Ci, którzy twierdzą, że wierzą w Boga ale nie mają na sobie pieczęci Ducha Świętego – mówiąc wprost, nie są ochrzczeni Duchem mogą się zatem srodze zawieść.

Czy naprawdę nie są Jego własnością i nie zostaną przez Niego zabrani?... Ten chrzest to nie ekstra opcja. Jezus obiecał to wszystkim swoim uczniom: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki - Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” [Ewangelia Jana 14:16–17].

Nie mogę nie zacytować na koniec Pawła z listu do Rzymian (8:9–11), gdzie podkreśla, że tylko Duch Święty jest gwarantem przynależności do Jezusa i tylko On może ożywić. „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego. Jeśli jednak Chrystus jest w was, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, jednak duch jest żywy przez usprawiedliwienie. A jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha swego, który mieszka w was.”

Dziedzictwo Ducha Świętego

Marian Biernacki

Parę miesięcy temu w najbliższych mi duchowo kręgach na nowo pojawiło się hasło: Dziedzictwo Pięćdziesiątnicy. Termin „dziedzictwo” sugeruje, że napełnienie Duchem Świętym jest naszym prawem, spuścizną po poprzednich pokoleniach chrześcijan, albo jeszcze dobitniej rzecz ujmując, jest duchową schedą wynikającą bezpośrednio z wiary w Chrystusa.

Napełnienie Duchem Świętym bez

najmniejszych wątpliwości jest darem Bożym, przeznaczonym i dostępnym dla każdego chrześcijanina. „*Obietnica ta bowiem odnosi się do was i do dzieci waszych oraz do wszystkich, którzy są z dala, ilu ich Pan, Bóg nasz, powoła*” [Dz 2,39].

Każdy nowy uczeń Jezusa powinien usłyszeć o potrzebie chrztu w Duchu Świętym od starszych wierzących, ze wskazaniem duchowych korzyści, jakie

stają się dostępne dla niego wraz z napełnieniem Duchem Świętym. Każdy powinien być zachęcony do modlitwy o chrzest w Duchu Świętym.

Nie można przy tym przeoczyć, że podstawowym warunkiem napełnienia Duchem jest prawdziwe upamiętanie. *„Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego”* [Dz 2,38].

Chrzest w Duchu Świętym nie następuje z automatu, np. wraz z wodnym chrztem wiary. Lektura Dziejów Apostolskich uświadamia, że był on zawsze odrębnym przeżyciem wierzących w Jezusa, uwarunkowanym osobistym posłuszeństwem Bogu. *„A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”* [Dz 5,32].

Nikt z ludzi nie może nas ochrzcić w Duchu Świętym. *„Jan powiedział: Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem”* [Mt 3,11].

Prosząc Pana Jezusa o chrzest Duchem Świętym powinniśmy jednak wystrzegać się stereotypów wytworzonych w środowiskach charyzmatycznych. Nie one, a Słowo Boże ma nam przyświecać w tym względzie. „Robienie” atmosfery korzystnej dla działania Ducha, zakrawającej na okultystyczne praktyki wprowadzania w trans, „uczenie” mówienia w obcych językach, „przekazywanie namaszczenia” – to znane metody liderów charyzmatycznych. Miejmy to na uwadze.

Kto za bardzo chce napełnienie Duchem widzieć w formie owych charyzmatycznych manifestacji, ten może przegapić sprawy o wiele poważniejsze. *„Wiatr wieje, dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest*

z każdym, kto się narodził z Ducha” [Jn 3,8]. Nie można oczekiwać, że wszyscy będą tak samo przeżywać spotkanie z Duchem Świętym. Nie można też twierdzić, że dowodem obecności Ducha jest radosna żywiołowość, śpiew na językach w trakcie nabożeństwa, czy jakaś inna publiczna aktywność wierzących.

Ważne, co po przeżyciu napełnienia Duchem Świętym dzieje się dalej z osobistym życiem chrześcijanina. *„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeźliwość”* [Ga 5,22–23]. To jest prawdziwe dziedzictwo Pięćdziesiątnicy. Kto takich owoców nie wydaje, niech nie mówi, że jest prowadzony przez Ducha Świętego. *„Zasadźcie drzewo dobre, to i owoc będzie dobry, albo zasadźcie drzewo złe, to i owoc będzie zły; albowiem z owocu poznaje się drzewo”* [Mt 12,33].

Istnieje taka ewentualność, że pierwcy dziedzictwa Pięćdziesiątnicy mogą być podobni do dzisiejszych obrońców krzyża, którzy bronią wartości bliżej im nieznaną. Używają pięknych haseł, a stosują metody, które świadczą przeciwko nim, bo są sprzeczne z rzeczywistą ideą krzyża. Dla większości ludzi na Krakowskim Przedmieściu w 2010 roku krzyż, jeśli coś znaczył, to raczej nie to, o co w nim naprawdę chodzi. Niechby tak nie było z nami w trosce o dziedzictwo Pięćdziesiątnicy.

I jeszcze jedno, ważne z punktu widzenia starszego w Kościele. Jeśli rzeczywiście zależy mi na pełni Ducha w moim zborze, to powinienem przede wszystkim sam trwać w upamiętaniu i uświęceniu mojego osobistego życia. Ryba jeśli się psuje, to psuje się przecież od głowy. Wierni przestają chodzić w Duchu i ulegają zeświecczeniu, bo także starsi ich zborów opuszczają drogę uświęcenia i codziennego napełniania się Duchem Świętym. Chcę więc być wzorem...

Uzdrowienie Lazarusa

Smith Wigglesworth

Pewnego dnia wszedłem na górę by się modlić. Był to wspaniały dzień. Ta góra była jedną z największych gór Walii. Słyszałem o pewnym człowieku, który również wszedł na tę górę by się modlić, a Duch Pana nawiedził go tak cudownie, że jego twarz jaśniała jak anielska. Każdy w pobliskiej wiosce o tym wiedział. Gdy poszedłem tam i spędziłem dzień w obecności Pana, odczułem jak otaczała mnie i wypełniała Jego cudowna moc.

Dwa lata wcześniej przybyło do naszego domu dwóch młodzieńców z Walii. Byli tylko prostymi chłopakami, lecz stali się bardzo gorliwi dla Boga. Przyszli do naszej misji i zobaczyli jak Bóg działa. Wówczas powiedzieli do mnie:

- Nie byliśmy zdziwieni, gdyby Pan przyprowadził cię do Walii, abyś postawił na nogi naszego brata Lazarusa.

Wyjaśnili, że przywódca ich zgromadzenia był człowiekiem spędzającym całe dnie pracując w kopalni cyny, a do późnej nocy głosił kazania, w wyniku czego podpadł na zdrowiu, zachorował na gruźlicę i od czterech lat jest bezradnym inwalidą, który musi być karmiony przy użyciu łyżeczki.

Gdy byłem na szczycie góry przypominałem sobie scenę przemienienia Pańskiego i zrozumiałem, że jedynym celem tego, że Pan obdarował nas mocą swojej chwały jest to, abyśmy byli przygotowani do bardziej użytecznego działania. Pan powiedział do mnie: „Chcę abyś poszedł i uzdrowił Lazarusa.”

Podzieliłem się tym z towarzyszącym mi bratem i napisałem kartkę pocztową do człowieka, którego nazwisko dostałem od

dwóch młodzieńców z Walii. Napisałem tak: „Gdy dziś byłem na górze się modlić, Bóg mi powiedział, że mam iść postawić na nogi Lazarusa”. Kiedy przybyliśmy na miejsce, poszliśmy do człowieka, do którego wysłałem kartkę. On popatrzył na mnie i powiedział:

- Czy ta kartka jest od ciebie?

- Tak - odpowiedziałem.

Na to on:

- Czy myślisz, że w to uwierzemy?

Masz! Zabieraj się stąd! - wykrzyknął rzucając we mnie tą kartką. Zawołał służącego i powiedział:

- Weź tego człowieka i pokaż mu Lazarusa.

A zwracając się do mnie dodał:

- Chwila, w której go zobaczysz, będzie najbardziej odpowiednia byś wrócił do domu.

Wszystko co powiedział było prawdą z naturalnego punktu widzenia. Stan tego człowieka był zupełnie beznadziejny. Był zbiorem kości z naciągniętą na nie skórą. Wyglądał jak bez życia. Wszystko w nim mówiło, że są to już ostatnie jego chwile.

Powiedziałem do niego:

- Czy mógłbyś krzyczeć? Pamiętasz jak pod Jerychem ludzie krzyczeli podczas gdy mury stały mocno? Bóg ma podobne zwycięstwo dla ciebie, jeśli tylko będziesz wierzył.

W tym człowieku nie było ani odrobiny wiary, ani też nie mogłem go do niej nakłonić. On postanowił sobie, aby nie mieć jej ani cząsteczki.

Błogosławioną rzeczą jest uczyć się, że Boże Słowo nigdy nie zawodzi, nigdy nie

podlega ludzkim planom. Bóg może działać z mocą, jeśli tylko trwasz w wierze nawet pomimo zniechęcenia ze strony ludzkiej. Kiedy przyszedłem z powrotem do tego człowieka, który otrzymał moją kartkę, powiedział:

- Czy jesteś teraz już gotowy, aby wyjść?

Nie byłem zachęcony tym, co widziałem. Popychało mnie tylko to, czemu wierzyłem. Żaden człowiek, kiedy wierzy, nie ma względu na to, co czuje. Człowiek, który doświadczył napełnienia Duchem Świętym, potrafi śmiać się ze wszystkiego i wierzyć Bogu. Jest coś w dziele Pięćdziesiątnicy, co jest inne, od czegokolwiek na świecie. W jakiś sposób masz tę świadomość, że Bóg jest rzeczywiście realny. Gdziekolwiek Duch Święty jest obecny, tam też manifestują się Jego dary, a gdy ich nie widać, wątpię w to, by On tam był. Dlatego też pięćdziesiątnicy nie są zachwyceni spotkaniami nie-pięćdziesiątników. Musimy pamiętać, aby w naszym życiu nie szukać żadnych „przedstawień” jakie oferują niektóre kościoły. Kiedy „przychodzi” Bóg, wówczas On sam się nam przedstawia. Jesteśmy wtedy goszczeni przez Pana panów i Króla królów!

Trudna to była sytuacja w tej walijskiej wiosce, wydawało się zupełnie niemożliwe, by nakłonić ludzi do wiary.

- Czy jesteś już gotów by wyjść? - zostałem zapytany. Pewien mężczyzna i kobieta zaprosili nas, abyśmy u nich zostali. Powiedziałem do nich:

- Chciałbym wiedzieć ilu z was może się modlić?

Nikt nie chciał się modlić. Zapytałem, czy mógłbym zebrać siedmiu ludzi, aby modlić się o wyzwolenie dla tego biednego człowieka. Mogłem liczyć na tych dwóch ludzi, u których mieszkaliśmy, na mojego przyjaciela, z którym przyjechałem i byłem

jeszcze ja sam. Brakowało jeszcze trzech innych. Powiedziałem zebranym, że ufam, iż niektórzy z nich zostaną pobudzeni do cudownego przywileju modlitwy i przyjadą rano, aby się z nami modlić o uzdrowienie Łazarusa. Nigdy nie będę dawał miejsca ludzkim opiniom. Jeśli Bóg coś mówi, to masz temu uwierzyć. Nie jadłem nic tego wieczora. Kiedy kładłem się spać, miałem wrażenie jakby diabeł próbował złożyć na mnie to wszystko, co złożył na tego biednego człowieka w łóżku. Gdy w nocy się obudziłem, miałem kaszel i wszystkie dolegliwości chorego na gruźlicę. Zsunąłem się z łóżka na podłogę i wołałem do Boga, aby uwolnił mnie z mocy diabła. Krzychałem dość głośno, by obudzić każdego w domu, ale jakoś nikogo nie udało mi się wyrwać ze snu. Bóg dał zwycięstwo, a ja wróciłem do łóżka tak wolny, jak zawsze w moim życiu. O piątą rano Pan mnie obudził: „Nie łam chleba dotąd, aż będziesz go łamał wokół Mojego Stołu,” a o szóstej dał mi te słowa: „a ja go podniosę”. Szturchnąłem łokciem mojego towarzysza, który spał ze mną. Burknął: uff! Szturchnąłem go znowu i powiedziałem:

- Słyszysz? Pan powiedział, że go podniesie.

O ósmej powiedzieli mi:

- Przekąś coś.

Lecz dla mnie modlitwa i post są największą radością jaką i ty możesz mieć, gdy jesteś prowadzonym przez Boga. Gdy poszliśmy do domu Łazarusa, było nas razem osiem osób. Nikt mi nie powie, że Bóg nie zawsze odpowiada na modlitwę. Lecz On też czyni więcej niż to, o co się modliliśmy. On daje obficie ponad to wszystko o co prosiliśmy lub o czym myśleliśmy.

Nigdy nie zapomnę jak Boża moc zstąpiła na nas, gdy weszliśmy do pokoju chorego. To było cudowne! Gdy okrążyliśmy łóżko, nakłoniłem jednego brata, aby złapał rękę chorego, a ja złapałem drugą, każ-

dy z nas chwycił rękę osoby najbliższej.

Powiedziałem:

- Nie będziemy się modlić, będziemy tylko używać imienia Jezusa.

Wszyscy uklękliśmy i szeptaliśmy to jedno słowo: „Jezus, Jezus, Jezus...”. Moc Boża zstąpiła, a później odeszła. Pięć razy zstępowała i ustępowała, a ten człowiek leżał nieporuszony. Dwa lata wcześniej ktoś był, aby go uzdrowić i diabeł wykorzystał to niepowodzenie, by zniechęcić Łazarusa.

Powiedziałem:

- Nie martw się tym, co diabeł mówi. Jeśli Bóg mówi, że cię podniesie to tak musi być. Zapomnij o wszystkim poza tym, co Bóg mówi o Jezusie.

Szósty raz moc Boża zstąpiła, a usta chorego zaczęły się poruszać i z jego oczu zaczęły płynąć łzy. Powiedziałem do niego:

- Moc Boża jest tutaj, twoim zadaniem jest to zaakceptować.

Wtedy on zaczął wyznawać:

- Miałem gorzkość w swoim sercu i wiem, że zasmuciłem Ducha Bożego, teraz jestem bezradny. Nie mogę ruszyć swoimi rękoma ani nawet podnieść łóżki do ust.

Powiedziałem:

- Żałuj, a Bóg cię usłysz.

Był skruszony i wołał:

- O, Boże niech to będzie dla Twojej chwały - gdy wyrzekł te słowa, moc Boża przeszła przez niego.

Prosiłem Pana, aby nigdy nie pozwolił mi opowiadać tej historii inaczej niż to było w rzeczywistości, gdyż zrozumiałem, że Bóg nie może błogosławić wyolbrzymienia. Kiedy znów zawołaliśmy: Jezus! Jezus! łóżko wraz z chorym zatrzęsło się. Powiedziałem do tych, którzy byli ze mną:

- Możecie wszyscy zejść na dół. Bóg sam dokończy dzieła. Nie zamierzam mu asystować. - Usiadłem i patrzyłem jak ten człowiek wstaje i ubiera się. Powiedziałem



do niego:

- Teraz mów innym, co ci się przytrafiło.

Schodząc po schodach śpiewaliśmy pieśń chwały. Wkrótce było głośno w całej okolicy o tym, że Łazarus został uzdrowiony. Ludzie przychodzili z Llanelly i z całego regionu by go zobaczyć i usłyszeć jego świadectwa, a Bóg darował zbawienie wielu. Ten człowiek głosił podczas spotkań na wolnym powietrzu, a mnóstwo ludzi zostało uświadomionych i przemienionych. To wszystko stało się przez imię Jezusa, przez wiarę w Jego imię. Tak! Wiara, której źródłem jest On, dała temu człowiekowi donośny głos, który mogli usłyszeć wszyscy obecni ludzie.

Piotr i Jan byli bardzo pracowitymi ludźmi, gdy byli z Jezusem. Oni to otrzymali cudowne objawienie mocy imienia Jezusa. To oni roznosili chleb i ryby po tym, jak Jezus pomnożył pokarm. Siedząc

przy stole razem z nim, Jan często wpatrywał się w Jego oblicze. Piotr często był ganiony, lecz Jezus w ten sposób okazywał swą miłość do niego. Tak, On kochał tego krnąbrnego, samowolnego Piotra. O, jak on wspaniale kocha! Ja też byłem krnąbrny i samowolny o upartym usposobieniu, lecz zobaczcie jak cierpliwym był Bóg. Jestem tu po to, aby powiedzieć, że w Jezusie, w tym cudownym imieniu, jest moc zdolna przemienić każdy charakter, zdolna uzdrawiać. Jeśli będziesz spoglądał

na Niego jak na Bożego Baranka, jak na umiłowanego Syna Boga, na którego została włożona niegodziwość nas wszystkich, jeśli tylko uznasz, że Jezus zapłacił cenę naszego odkupienia, abyśmy byli wolni, będziesz mógł wejść do nabytego dziedzictwa zbawienia, życia i mocy.

*Fragment książki
„Zawsze wzrastająca wiara”*

Duch Święty. Jego istota i działanie

R .A. Torrey

Gdy byłem już od kilku lat chrześcijaninem i od kilku też lat spełniałem służbę Pana naszego, zwróciłem uwagę w szczególnej mierze na pewne zwroty w Ewangeliach i Dziejach Apostolskich, a także w Listach. Mam na myśli zwroty takie jak na przykład: Ochrzczony Duchem Świętym, wypełnieni Duchem Świętym, Duch Święty zszedł na nich, dar Ducha Świętego, uzbrojeni w siłę z niebios i inne związane z tym zwroty. Gdy zacząłem analizować te różne sformułowania w kontekście, kiedy przyjrzałem im się bliżej, przekonałem się, że w istocie swej wszystkie oznaczają to samo. Uświadomiłem sobie też, że dla każdego ze swych dzieci Bóg przygotował w dobie obecnej wszystko, aby mogły być ochrzczone Duchem Świętym lub napełnione Duchem Świętym. Zajmując się jeszcze dalej tym tematem przekonałem się, że te wypowiedzi Pisma Świętego mówią o doświadczeniu, którego ja sam nie przeżyłem, i dlatego starałem się przeżyć to, co napisane w Piśmie. Poważnie starałem się otrzymać chrzest Duchem Świętym. Ale

podchodziłem do tego bardzo nieświadomie. Często pytałem sam siebie, czy kiedykolwiek istniał człowiek, który bardziej nieświadomie podchodził do tej kwestii niż ja. Ale byłem zupełnie szczery i pragnąłem poważnie i spotkałem Boga, tak jak spotykają Go zawsze dusze szczere i uczciwe, bez względu na to, jak bardzo są nieświadome. I Bóg dał mi to, czego szukałem. Zostałem ochrzczone Duchem Świętym. Następnym tego chrztu było zmienione życie i przemiana służby. Potem zacząłem innym mówić o tym, co znalazłem w Słowie Bożym, najpierw w bardzo małym gronie, potem w gronie większym, aż w końcu przypadł mi przywilej mówienia o tym na całym świecie.

W naszym czasie wiele mówi się o chrzcie Duchem Świętym i ludzie dużo modlą się o to, by chrzest ten otrzymać, ale to wszystko jest mgliste; niewyraźne. Można pójść na zgromadzenie i zobaczyć, że ludzie wstają i modlą się o chrzest Duchem Świętym. Ale gdyby po zgromadzeniu ktoś podszedł do nich i zapytał: Czy

otrzymałeś to, o co prosileś? Czy zostałeś ochrzczony Duchem Świętym? Prawdopodobnie odpowiedzieliby ociągając się, a może nawet jękając się: Mam nadzieję, że tak. Ale w Biblii nie ma takich niepewnych odpowiedzi. Biblia jest najważniejszą książką, jaką kiedykolwiek napisano. To też jest jednym z powodów, dlaczego ją tak miłuję. Biblia mówi wyraźnie i jasno o zbawieniu, mówi tak zdecydowanie o tym, że człowiek jeśli jest uratowany i jeżeli zna swoją Biblię, a zostanie zapytany: „Czy jesteś uratowany?”, w pokorze, ale jednak z ufnością i zdecydowaniem odpowie: Tak, Bóg w swym bezkresnym miłosierdziu i łasce mnie także uratował. Biblia tak samo wyraźnie wypowiada się o chrzcie Duchem Świętym, tak wyraźnie, że człowiek

ochrzczony Duchem Świętym, a znający swoją Biblię, jeśli zostanie zapytany: Czy jesteś ochrzczony Duchem Świętym?, odpowie w pokorze, ale z ufnością i zdecydowanie: Tak, Bóg w swym bezkresnym miłosierdziu i łasce uważał, że jestem godny chrztu Jego Duchem Świętym.

Naturalnie jest możliwe, że człowiek jest uratowany, a jednak z braku znajomości Biblii nie ma pewności zbawienia, to znaczy nie wie, że jest uratowany. My wszyscy znamy wielu takich ludzi. Ale prawem i przywilejem człowieka jest świadomość chrztu [1 J 5,13]. Tak samo jest też możliwe, że ktoś jest ochrzczony Duchem Świętym, a ponieważ nie zna Biblii, nie wie jak nazwać przeżycie, które zostało mu darowane. Poznałem już takich ludzi.

Wpuszczeni w zielone maliny

Henryk Hukisz

Gdy przyszedłem na świat, mój tata był już osobą ewangelicznie wierzącą. Natomiast, gdy jego życie dobiegało końca, przekazał mi swoją mocną podniszczoną Biblię. Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze posługiwał się tą samą Księgą, w której, na stronie tytułowej, znajduje się pieczętka „Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej”. Ja uwierzyłem już w czasach tzw. ZKE, i pewnego razu prosiłem mego ojca, aby wyjaśnił mi znaczenie treści tej pieczętki. Wówczas dowiedziałem się, że tak nazywało się wyznanie, do którego należał, gdy ja byłem jeszcze małym dzieckiem. Wówczas przypomniałem sobie kilka momentów z dzieciństwa, gdy na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku, uczestniczyłem w nabożeń-

stwach tej społeczności chrześcijańskiej. Na terenie naszego gospodarstwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych, w Zofiowie, znajdowała się kapliczka, w której w każdą niedzielę byłem sadzany na pierwszej ławce, gdyż mój tata pełnił jakąś funkcję w tym zborze i często przemawiał.

Później, wyznawcy KChWE znaleźli się w organizacji wyznaniowej zarejestrowanej w PRL-u pod nazwą Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, w skrócie „ZKE”. W tym czasie, jak już wspominałem, nawróciłem się, podjąłem studia teologiczne w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, i po ich skończeniu, zostałem duchowym ZKE. Lecz, gdy nadeszły lata odwilży politycznej, to ta organizacja wyznaniowa powołana przez władze PRL-owskie, rozpa-

dła się na poszczególne części składowe, czyli związki wyznaniowe, które do niej zostały włączone. I tak powstał Kościół Zielonoświątkowy, który zasilili głównie członkowie poprzednich kościołów o profilu charyzmatycznym, głównie Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej i Stanowczy Chrześcijanie.

Na pierwszym Synodzie powołującym do istnienia Kościół Zielonoświątkowy, pojawiła się kwestia nazwania tej wspólnoty. Jedni chcieli wrócić do poprzedniej nazwy KChWE, gdyż stanowili większość, lecz należało też uszanować Ślązaków cieszyńskich, którzy przed wstąpieniem do ZKE, tworzyli odrębną wspólnotę pod nazwą Stanowczy Chrześcijanie.

Tyle historii, i to w bardzo ogólnym zarysie. Chciałbym bardziej skupić uwagę nad określeniem „zielonoświątkowy”, gdyż prawdą jest, że historycznie rzecz ujmując, odnosi się ona do pogańskiego zwyczaju i tradycji. W minionych latach nikt do tej tradycji nie odwoływał się i w powszechnym rozumieniu, to określenie było nawiązaniem do biblijnego wydarzenia, zstąpienia Ducha Świętego na pierwszych chrześcijan. W dawnych czasach, katolicki przekład Pisma Świętego wprowadził zamiast nazwy wielkiego święta żydowskiego Pięćdziesiątnica, lub Święto Tygodni, określenie „Zielone Świątki”. Dlatego dla większości chrześcijan w Polsce, kojarzyło się ono z Dniem Zstąpienia Ducha Świętego. Później, od tego określenia utworzono nazwę odłamu chrześcijańskiego o charakterze charyzmatycznym.

Obecnie, wraz z pojawieniem się współczesnego przekładu Pisma Świętego znanego jako Biblia Tysiąclecia, nie ma już tej pogańskiej nazwy. Dlatego uważam, że należałoby zrewidować użycie określenia „zielonoświątkowy” w odniesieniu do tej biblijnej wspólnoty chrześcijańskiej. Występujące w Biblii Wujka słowa –

„*Tymczasem nadszedł dzień Zielonych Świątek ...*”, zastały zamienione w Biblii Tysiąclecia na oryginalną nazwę świąt, w czasie którego Duch Święty zstąpił na zgromadzonych apostołów – „*Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy...*” (Dz Ap. 2:1). Natomiast, ku memu zaskoczeniu, w Biblii Warszawskiej, która została wydana przez grono tłumaczy protestanckich kilka lat po ukazaniu się Biblii Tysiąclecia, ten sam werset nadal rozpoczyna się słowami „*A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt...*”. A przecież, wydana dużo wcześniej, protestancka Biblia Gdańska oddawała ten werset poprawnie – „*A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu*”. Czyż nie mogłoby tak pozostać? Przecież obecnie wszystkie współczesne przekłady Nowego Testamentu na język polski, podają prawidłowo „Pięćdziesiątnica”, jako dzień w którym Duch Święty został zesłany na modlących się uczniów Pana Jezusa.

Totalny absurd polega na tym, że oryginalne Zielone Świątki obchodzili słowiańscy poganie, modląc się do różnych bóstw o powodzenie w zagrodzie i w polu. Zgodnie z tą tradycją, dekorowano kwiatami krowy i byki, a smolarze smarowali smołą osoby, chcąc uwolnić je od mocy nieczystych.

Na jakiej podstawie protestanci bibliści wstawili do tekstu Pisma Świętego tę nazwę? Wy tłumaczenie jest tylko jedno, a mianowicie to, że ulegli teologicznej myśli katolickiej, według której święto Pięćdziesiątnicy zostało utożsamione z pogańskim świętem Zielonych Świąt. Katolicy bibliści wreszcie zrozumieli, że należy powrócić do oryginalnej nazwy święta żydowskiego, a nie trzymać się nadal, wprowadzonej tylnymi drzwiami do chrześcijaństwa, nazwy pogańskiej. Natomiast protestanci, dali się wprowadzić w maliny, które z racji występującego koloru, nazwałem zielonymi, i nie wiedzą jak wyjść z tej teologicznej matni.



W miarę odradzania się pogaństwa w naszym kraju, problem użycia zwrotu „zielonoświątkowy” będzie narastać. Jest to związane wyłącznie ze specyfiką języka polskiego. W innych krajach nie ma odwołania do tradycji pogańskiej, jedynie w Polsce istnieje ten dziwoląg językowy. Zawsze miałem kłopot, i nadal mam, gdy w środowisku angielskojęzycznym muszę przetłumaczyć nazwę Kościoła Zielonoświątkowego. Próba wytłumaczenia pochodzenia wyrażenia „zielonoświątkowy” wywołuje zawsze wielkie zdziwienie, jak można od pogan zapożyczać nazwy dla biblijnego wydarzenia.

Temat tego rozważania został zainspirowany materiałem informacyjnym, jaki obejrzałem na temat Festiwalu Zielonoświątkowego, który odbył się z okazji dnia Zielonych Świąt, lecz wcale nie był nawiązaniem do wydarzeń z Kościoła Zielonoświątkowego. Paradoksem jest, że to święto znajduje się w polskim kalendarzu w

związku z pamiątką zstąpienia Ducha Świętego, lecz coraz częściej, w tym dniu odbywają się pogańskie festiwale i jarmarki, o czym chętnie informują polskie środki masowego przekazu. Zauważyłem też, że prawdopodobnie z tego powodu, w środowisku katolickim, coraz częściej używa się już określenia Dzień Zstąpienia Ducha Świętego, natomiast środowisko protestanckie uparcie trzyma się nadal nazwy pogańskiej. Przy dość dużym nagłośnieniu prasowym obchodów pogańskiego Festiwalu Zielonoświątkowego, gdy ktoś zobaczy szyld „Kościół Zielonoświątkowy” może mieć fałszywe skojarzenia.

Jestem zwolennikiem wiernego oddawania treści biblijnych, stosując oryginalne nazewnictwo, jakie spotykamy w Biblii. Zastanawiam się, dlaczego na przykład, w Polsce używa się określenia obcego dla naszego języka, gdy mówi się „Halloween” a nie „Święto Maskarady”. Nie widzę przeszkody, aby powszechnie używać określe-

nia „Pięćdziesiątnica”, podobnie jak w języku naszych wschodnich sąsiadów „Piatidziesiatca”, czy za zachodnią granicą, „Pfingsten”, albo w najbardziej powszechnym obecnie języku - Pentecostal”. W prawdzie „Pięćdziesiątnica” jest świętem żydowskim, lecz jest dużo bliżej chrześcijaństwa, niż pogańskie Zielone Świątki.

Natomiast, jeśli chodzi o „zielonoświątkowców”, to osobiście wolę istniejącą nadal nazwę „Pięćdziesiątnicy”. Popularna obecnie encyklopedia internetowa, znana jako „Wikipedia”, podaje takie wyjaśnienie tego określenia: „Pięćdziesiątnicy (znani też pod przezwiskiem „prostaczkowie”) – określenie stosowane wobec

konserwatywnych zielonoświątkowców, którzy charakteryzują się m.in. praktykowaniem towarzyszącego Wieczerzy Pańskiej obrzędu umywania nóg. Ruch pięćdziesiątników narodził się we wschodnich krajach, takich jak: Turkmenia, Ukraina, Rosja pod przywództwem zielonoświątkowego misjonarza Iwana Woronajewa, którego postęga owocowała założeniem w tych krajach tysięcy zielonoświątkowych zborów, znanych obecnie jako pięćdziesiątnicy”

*Przeczytane na blogu:
„Krótka refleksja w świetle Biblii”,
hukisz.blogspot.com*

jak SONDzisz?

CHRZEST DUCHEM ŚWIĘTYM

Czy jest potrzebny? Jak się manifestuje? Co zmienia? Bóg jest Duchem i nie objawia się już cieleśnie. Jezus został wzięty w górę do Ojca, ale zostawił swoim uczniom obietnicę zesłania Ducha Świętego. Przez stulecia Bóg dotrzymywał słowa. Dzisiejsi uczniowie Jezusa także wierzą w tą obietnicę i otrzymują dar Ducha Świętego. Myślę, że bez chrztu Duchem i potem bez ciągłego napełniania Duchem Świętym trudno mówić o chrześcijaństwie. Zapyta-

łem kilka osób o swoje przeżycia z tym związane.

Piotr Aftanas

Barbara Jabłonecka. To było kilka miesięcy po nawróceniu, gdy Jezus zabrał mi papierosy. Wcześniej modliłam się o to, ale nie wierzyłam, że przestanę palić. Wszyscy, tylko nie ja. Paliłam ponad 2 paczki dziennie. A na drugi dzień przestałam zu-

pełnie. Chodziłam wówczas na katolickie spotkania odnowy w Duchu Świętym. Bardzo się zbliżyłam do Boga. Któregoś dnia byłam w pokoju i modliłam się. Miałam ogromną wdzięczność w sobie i przepełniła mnie radość, jakiej wcześniej nie doświadczyłam. To jest trudno opisać, było to niezwykle przeżycie. W pewnym momencie zaczął mi się płątać język. Nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Poszłam do drugiego pokoju i mówię do mojego starszego brata (który zwiastował mi ewangelie kiedyś): Tadeusz, coś jest ze mną nie tak. A on: Co się dzieje? A ja: chcę mówić, ale nie umiem. A on mnie złapał za ramiona i zachęcił: mów, jak cię Duch prowadzi. Poddaj się Bogu. To było coś cudownego, a jednocześnie dziwnego. Z początku blokowałam te języki, ale potem oduściłam i modliłam się w niesamowitej błogości. Wydawało mi się momentami, że jest to głupie, ale też piękne. Przepełniła mnie ogromna miłość. Nie do opisanania. Miałam ochotę wyjść i krzyczeć ludziom o Jezusie, chciałam ich przytulać. Wtedy przyszedł ze szkoły Bartosz – mój syn – miał 17 lat. Jak wszedł do mieszkania, to powiedział: Tu stało się coś dziwnego, jest jakiś zapach w mieszkaniu... ja też tego chcę, ja też chcę to przeżyć. I jakiś czas potem też przeżył chrzest Duchem Świętym.

Dzisiaj niestety nie pielęgnuję już tak bardzo tego daru, ponieważ jest wiele nadużyć wokół (w różnych kościołach). Zauważyłam, że ludzie sztucznie naśladują modlitwy językami, a w kościołach charyzmatycznych często zamiast bojaźni jest pokaz fałszywych obdarowań.

Gabriel Kosętka. Od kiedy zacząłem uczęszczać do zboru zielonoświątkowego, wiele słyszałem o Duchu Świętym, ale najczęściej pojęcie chrztu w Duchu Świętym

pojawiało się w pytaniach kierowanych do mnie, czy już doświadczyłem tego przeżycia i czy mówię językami? Z jednej strony motywowało to mnie do szukania i zabiegania o takie doświadczenie, z drugiej zaś odczuwałem swego rodzaju presję. Kiedy odpowiadałem negatywnie na te pytania, widziałem zdziwienie i poczucie wyższości na twarzach pytających, bo oni już byli po, a ja jeszcze przed... nawet, aby nie czuć się gorszym od innych, czasami odpowiadałem, że ja też mówię językami. Pojawiło się w mojej głowie myślenie, że chrzest Duchem Świętym jest zaliczeniem kolejnego etapu we wzroście chrześcijańskim i byciu dojrzałym. Starłem się wychodzić do modlitwy, gdy modlono się o chrzest Duchem, prosiłem innych o modlitwę i modliłem się sam. Podczas jednego z takich doświadczeń ktoś wkładał ręce na mnie i kazał powtarzać słowa, sylaby i głoski, których zupełnie nie rozumiałem. Czułem wielkie rozczarowanie po takiej modlitwie, wiedząc, że to było tylko naśladowanie dźwięków i nie było w tym nic nadnaturalnego. Byłem zniechęcony i zrezygnowany, przestałem wychodzić do modlitwy i ufać takim modlicielom.

I oto pewnej środy, podczas nabożeństwa na którym usługiwał br. Michał Hydzik i mówił o służbie kapłańskiej ze Starego Testamentu, podczas końcowej modlitwy zboru doświadczyłem niezwykle przeżycia. Byłem sam na balkonie kaplicy i zacząłem mówić innymi językami odczuwając nieznaną wcześniej radość. Myślałem, że skoczę z balkonu i będę fruwał przeżywając obecność Ducha Świętego. Nikt nie modlił się o mnie, nie nakładał rąk i nie kazał powtarzać dziwnych dźwięków, ale Duch Święty sam przyszedł i napełnił mnie. Chwała Dobremu Bogu!

Krystyna Bębenek. Byłam tego dnia w kuchni. 2001 rok. Świeżo po nawróceniu i po chrzcie wodnym. I jak to bywa u nowonarodzonych, byłam pełna zachwyty, modlitwy, radości. Zaczęłam śpiewać. Czułam taką lekkość, jakbym się unosiła, latała. Taki błogi stan. Nie umiem tego opisać. To było niezwykle. Nie otrzymałam daru języków, ale byłam przeszczęśliwa. I do wieczora byłam w takim stanie. Jak domownicy z pracy przyszedli to dziwnie się mi przyglądali. To moje przeżycie chrztu w Duchu Świętym trwało jeszcze kilka dni. Potem już niestety nie miałam aż takich wyraźnych spotkań z Bogiem. Za to po tym wydarzeniu zaczęły się kłopoty zdrowotne. Miałam trzy operacje. Ale sam Jezus pomógł mi przez to wszystko przechodzić.

Gizela Madecka. Chrzest Duchem Świętym przeżyłam w Kościele Metodystycznym w Gdańsku w 1993 roku. Do tej pory byłam taką przeciętną katoliczką i nie znałam Biblii. Miałam koleżankę, która była żoną pastora w tym kościele. Ja o tym nie wiedziałam. Chodziłam czasem do nich, a oni podsuwali mi Biblię, co bardzo mnie denerwowało. Któregoś dnia pytałam ich o pewne sprawy związane z wiarą, oni wyjaśnili mi ewangelię i na końcu jej mąż powiedział: ziarno zasialiśmy, teraz od Boga zależy plon. Potem wprosiłam się na ich nabożeństwo. Był tam taki pastor z Bydgoszczy, Janusz Olszański, miał słowo, które mnie bardzo dotknęło. Duch Święty dotknął mnie też przez pieśń nr 124 ze śpiewnika metodystycznego. Poleciały łzy. Cały czas płakałam. Byłam pełna zachwyty nad Bogiem i jednocześnie smutku nad swoim grzechem. Wówczas całe życie oddałam Jezusowi. Wkrótce przyjąłam chrzest wodny.

Danuta Wierzbicka. *Podczas gdy Apolos przebywał w Koryncie, obszedł Paweł wyżynne okolice i przyszedł do Efezu, a spotkawszy niektórych uczniów, rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście? A oni mu na to: Nawet nie słyszeliśmy, że jest Duch Święty. Dz 19, 1-2*

Zostałam zbawiona i uwierzyłam w Jezusa Chrystusa jako mojego Pana na przełomie 1980 i 1981 roku. W tym czasie przeżywałam z Bogiem szczególne chwile, pełne mocy Ducha Św., choć jeszcze tego do końca nie rozumiałam. Jednym z takich przeżyć było całkowite napełnienie Duchem Świętym, wówczas w moim wnętrzu usłyszałam: „nie lękaj się, to Ja Jestem”

Będąc jeszcze w Kościele Baptystycznym już wiedziałam, że oprócz przeżycia nowonarodzenia jest coś więcej i pragnęłam tego. W moich poszukiwaniach trafiłam do zboru na Menonitów (jeszcze wtedy Zjednoczony Kościół Ewangeliczny). Tam po nabożeństwie podeszło do mnie pewne małżeństwo i zapytali: Czy przeżyłaś chrzest w Duchu Św.? Gdy zapytałam: A co to jest chrzest w Duchu Św.? – zabrali mnie do swojego domu i wyłożyli naukę Pisma Św. na ten temat. Zapraszali też na grupy domowe, na modlitwy. Pamiętając moje wcześniejsze przeżycia duchowe, zapragnęłam tym bardziej tego daru. Ustawicznie i z determinacją się o to modliłam. Czasem nie mogłam spać ani jeść, tak mną to zawładnęło. Któreś soboty poszłam do pobliskiego lasu i w deszczu kilka godzin się modliłam. Błagałam Boga o to przeżycie. Około 2 lata później poznałam wierzących z Gdyni i tam na grupie modlili się o mnie i zostałam ochrzczona Duchem Św. Na początku modliłam się dwoma, trzema słowami w innym języku, potem to się rozwinęło. Byłam bardzo poruszona i szczęśliwa, ale chrzest ten przeżyłam bardzo spo-

kojnie. Warto było modlić się z determinacją i warto było cierpliwie czekać na spełnienie tego marzenia. Na koniec chciałybym powiedzieć, że chrzest w Duchu Św. jest dla wszystkich wierzących. Nie jest on jedynie dla kilku wybranych, ale dla każdego, kto wierzy i pragnie. Jezus podkreślał, że każdy kto w Niego uwierzy otrzyma dar Ducha. Chrzest w Duchu Św. oznacza wyposażenie w moc do służby. *Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami.* Dz 1,8

Rafał Wenskowski. Chrzest Duchem Świętym przeżyłem w swoim pokoju. Było to pół roku po nawróceniu. Wcześniej jeździłem z Natalią – moją późniejszą żoną – na Ukrainę do jej zboru. Tam chrzest Duchem jest normą. Jest to naturalne, że nowonarodzone osoby są chrzczone Duchem. Zapragnąłem więc tego, modliłem się i prosiłem Jezusa o to. I któregoś dnia, planując wcześniej czas z Bogiem, zacząłem się modlić i próbowałem coś mówić na językach. I odczułem takie ciepło w środku, jakby potwierdzenie od Boga, że to jest dobre. Było to dziwne, bo te słowa to nie było coś, co myślałem żeby powiedzieć, raczej było to poza rozumem. Było to bardzo przyjemne uczucie. Można by powiedzieć, że byłem w pełni szczęśliwy. Bo do tej pory czułem, że we mnie nie ma czegoś, że jest we mnie miejsce, które ma być wypełnione. Od tego momentu miałem już wszystko co jest potrzebne do życia z Bogiem.

Maria Kropidłowska. To wydarzyło się kilka lat po nawróceniu. Dużo słyszałam o tym, że można przyjąć Ducha Świętego. Zaczęłam pragnąć, szukać, w modlitwie,

uwielbianiu. Po pewnym czasie miałam takie odczucie, że chyba tego nie doświadczę, ponieważ bardzo dużo wierzących mówiło, że te dary wygasły wraz z pierwszym Kościołem. Jednak przeważało moje pragnienie i wiara. Zauważyłam, że w Biblii nic nie ma na temat ustaniania darów, czy tego, że one były przeznaczone tylko dla pierwszych chrześcijan. Poza tym znałam osobiście chrześcijan, którzy to przeżyli, a też sama miałam przeżycia duchowe, z tym, że to jeszcze nie był chrzest Duchem. Miałam wizje spotkań z aniołami, podczas których zachwycałam się Bogiem. To nie były sny lecz takie widzenia z aniołami w mojej sypialni. Myślę, że przez to Bóg mnie przygotowywał do chrztu Duchem i utwierdzał, że warto pragnąć. Potem doświadczyłam chrztu Duchem Świętym. Te wizje były jakby czymś zewnętrznym, a chrzest był w środku. Duch Boży wypełnił mnie od wewnątrz, było to niezwykle przeżycie, trudno to opisać. Tą błogością, radością, pięknem, pokój. Doświadczenie obecności Bożej we mnie. Zapewnienie, że jestem na dobrej drodze. To miało ogromny wpływ na dalsze życie. Czwórka moich dzieci zauważyła, że się zmieniłam, wyczuwały, że idę dobrą drogą. W tym czasie miałam problemy ze zdrowiem. Do tego momentu byłam bardzo spięta, pełna lęku, bardzo się martwiłam, nie mogłam sobie z tym poradzić. Moje dzieci to widziały i widziały potem tę zmianę. Bóg mi objawiał swoją moc i te wszystkie lęki zabrał. Ale nie stało się to tak od razu. Trochę po chrzcie przyszła próba, z początku chwytaliśmy się jakichś ludzkich rozwiązań, cielesnych. Codzienność przyćmiła te duchowe wyżyny. Jednak dzięki temu co doświadczyłam, mogłam przeciwstawić się temu i odważnie modlić się w ciężkich chorobach o usunięcie lęku. I tak się stało. Tego pragnęłam i to było dla mnie dużo ważniejsze niż dar języków.

Zofia Barna

PS: Mieszkasz na gdańskim Przymorzu. Czy urodziłaś się w Gdańsku?

Zofia: Nie, pochodzę z Podlasia. Moja mama była gorliwą, głęboko wierzącą ewangelicznie kobietą. Jako dziecko chodziłam z nią posłusznie do tamtejszego zboru, ale w ogóle nie zachwyciałam się tym. Uczyłam się szkółce niedzielnej, śpiewałam w chórze zborowym i brałam aktywny udział w życiu zboru, ale raziła mnie gorliwość wielu wierzących, w tym mojej mamy. Kiedy wybierałam się do szkoły średniej, mój starszy brat, który pracował w Stoczni Gdańskiej bardzo namawiał rodziców i mnie, żebym pojechała do Gdańska, do szkoły. Tak się stało, rozpoczęłam naukę w Technikum Przemysłu Spożywczego na ulicy Lastadia i zamieszkałam w tamtejszym internacie. Wtedy pomyślałam sobie, że nareszcie będę żyła po swojemu i nie będę już musiała chodzić do zboru. Jednak odzywało się we mnie moje chrześcijańskie wychowanie i swoje robiła atmosfera domu rodzinnego. Chyba że dwa razy poszłam w Gdańsku do jakiejś kawiarni i wyraźnie odczułam, że nie należę do tego świata.

PS: To, co mówisz potwierdza świadectwa wielu wierzących osób, że często nawet po latach życia bez Boga odzywało się w nich to, czym nasiąknęli w dzieciństwie, w pełnym wiary domu rodzinnym.

Zofia: Tak, bardzo mocno to wtedy odczułam. Dużo wtedy myślałam o mojej mamie, dla której wiara była oparciem w trudnym czasie wojny, kiedy wychowywała dzieci. Mimo ciężkich warunków chodziła wiele kilometrów do zboru. Zrozumia-



łam wtedy, jak bardzo to było dla niej cenne, i że chyba ma być takie dla mnie. W internacie mieszkaly same dziewczyny niewierzące i było dla mnie bardzo trudne, by ocaleć w tym otoczeniu, w którym nikt nie potrzebował Boga. Moje koleżanki chodziły na potańcówki do pobliskiej szkoły męskiej, a ja wiedziałam, że to nie jest dla mnie. Wtedy zaczęłam chodzić do zboru Baptystów na ulicy Dąbrowskiego w Gdańsku.

PS: Mówisz dużo o mamie. A ojciec?

Zofia: Nie był wierzący. Ale też kiedy

byłam małą, został napadnięty i doznał ciężkiego urazu głowy. W rezultacie nie był sprawny do końca życia, nie interesował się sprawami duchowymi. Na mojej mamie spoczął wtedy ogromny ciężar wychowywania ośmiorga dzieci w bardzo trudnych warunkach.

PS: Kiedy przyjąłeś chrzest?

Zofia: Na ewangelizację do zboru Baptystów był zaproszony pastor z mojej rodzinnej miejscowości Jan Mackiewicz. Jego obecność i przekaz bardzo na mnie wpłynęły. Zaprosiłam go do domu i wiele rozmawialiśmy. On też ochrzcił mnie wtedy w morzu, na Stogach, 23 sierpnia 1959 roku. U Baptystów poznałam także mojego męża, bardzo wierzącego człowieka. Był wtedy w wojsku w Ustce i co niedziela przyjeżdżał na nabożeństwa. Nie mieliśmy swoich dzieci, ale wychowywaliśmy moją siostrzenicę. Wspominała, jak wielkie wrażenie robił na niej fakt, że mąż co rano przed wyjściem do pracy głośno się modlił, także o nią. Kiedy tylko nauczyła się czytać, spędzała dużo czasu nad Biblią i na modlitwie.

PS: A jak trafiłaś do naszego zboru?

Zofia: Całe lata słuchałam Słowa Bożego w zborze Baptystów, o którym wspominałam, ale... nie słyszałam. Mimo, że mieliśmy tam wybitnego kaznodzieję, krasomówcę Piaseckiego, wspaniałego i wrażliwego człowieka. Ale nabożeństwa jakoś nie poruszały mnie, brakowało mi też wykładów, dzięki którym mogłabym lepiej poznawać Słowo Boże, ale także i prawdziwej wspólnoty, np. na grupach domowych. Chociaż sama nigdy nie byłam katoliczką, to wiem, że wyglądało to trochę właśnie jak w tym kościele – godzina w niedzielę i to wszystko. Wtedy razem z Anią Gołoburdą, którą poznałam w tamtym zborze, postanowiłyśmy pójść do Centrum Chrze-

ścijańskiego NOWE ŻYCIE, które właśnie zaczęło działać niedaleko, na osiedlu Zaspą. Spodobało nam się tam, kazania poruszały mnie, ale długo jeszcze formalnie przynależałyśmy do zboru Baptystów. Dopiero wiele lat potem podjęłyśmy obie decyzję o akcesji do naszego obecnego zboru.

Pozostanę ten sam aż do waszej starości i aż do lat sędziwych będę was nosił; Ja to uczynię i Ja będę nosił, i Ja będę dźwigał i ratował.

Izajasza 46,4

PS: Czy jest coś szczególnego, czym chciałabyś podzielić się z czytelnikami PS-a?

Zofia: Od wielu lat mam poważne problemy zdrowotne. Zaczęło się od tego, że mój puls był bardzo wolny. Z tego powodu nieraz traciłam równowagę gdzieś na ulicy, a nawet przytomność. Ale ta moja słabość była często jakby okazją do manifestowania się Bożej mocy i opieki nade mną. Wierzę, że kiedyś, gdy poważnie się uderzyłam w głowę, to Pan powstał młodą osobą, która troskliwie się mną zajęła. Kiedy indziej w cudowny sposób ocalił moje oczy, mimo że nosiłam okulary i gdyby się zbiły, mój wzrok na pewno by poważnie ucierpiał. Wiem, że Bóg był zawsze blisko mnie i mnie chronił. Gdyby nie Jego opieka, dzisiaj pewnie byśmy nie rozmawiali, biorąc pod uwagę tyle moich upadków i potłuczeń. W trudnych sytuacjach zawsze w ostatniej chwili zdążyłam zawołać do Niego.

Rozmawiał Jarosław Wierchołowski



Po co starsi ludzie w kościele?

10 maja 2019

W trakcie przygotowywania wykładu początkowych werseł Drugiego Listu św. Pawła do Tymoteusza, nasza mnie silna myśl o potrzebie utrzymywania wielopokoleniowego charakteru wspólnoty chrześcijańskiej. W kulturze Zachodu od dawna obserwujemy dążenie młodych ludzi do jak najszybszego oddzielania się i zamieszkiwania na własną rękę, z dala od rodziców. Również w środowiskach chrześcijańskich rośnie moda na dobieranie się w grupach rówieśniczych. W obrębie lokalnych społeczności powstają 'kościoty' dziecięce, młodzieżowe, akademickie lub skupiające ludzi np. o określonym stylu życia. Tymczasem chrześcijanin na każdym etapie swojego rozwoju i służby bardzo potrzebuje bliskiego towarzystwa braci i sióstr w różnym wieku. Pomiedzy ludźmi wierzącymi zróżnicowanymi wiekowo, ale i społecznie, z racji wspólnoty wiary w Chrystusa wytwarza się silna więź duchowa, która dla wszystkich ma niebagatelne znaczenie.

Zobaczmy to na przykładzie relacji, jakie łączyły apostoła Pawła z jego duchowym synem, Tymoteuszem. Pod względem

wieku różnili się może tylko o niecałe dwadzieścia lat, lecz pod względem poznania Boga i doświadczenia w służbie, Paweł był dla Tymoteusza - jak dobry ojciec - prawdziwym autorytetem. Tymoteusz u boku apostoła Pawła uczył się posługi duchowej i nabierał pojęcia o tym, jak ma wyglądać chrześcijańskie życie w różnych jego aspektach. Żyli się przy tym ze sobą do tego stopnia, że gdy nadeszła chwila rozstania, Tymoteusz nie był w stanie powstrzymać łez. Nawet tak zahartowany sługa Boży, jak Paweł, nie ukrywał tęsknoty za wzajemnym spotkaniem. „*Pragnę cię zobaczyć. Nie mogę zapomnieć twoich łez. Tęsknię więc za radością spotkania z tobą*” [2Tm 1,4]. „*Postaraj się przyjść do mnie jak najszybciej*” [2Tm 4,9] - pisał do Tymoteusza z Rzymu.

'Ojciec' Paweł nie cieszył się, że jego duchowy potomek został w Efezie wreszcie na swoim. Umiłowany syn Tymoteusz nie cieszył się, że ojca poniosło gdzieś na krańce świata i nie będzie się już wtrącał w jego nowoczesne metody prowadzenia kościoła. Wprost przeciwnie. Pragnęli razem służyć Bogu, czerpiąc od siebie na-

wzajem mądrość, zbudowanie i zachętę. Pamiętam ile dla mnie znaczył czas spędzany ze starszymi ode mnie w wierze braćmi z Gdańska. Chwil, gdy jako młodzieniec mogłem rozmawiać z sędziwym już wtedy pastorem Sergiuszem Waszkiewiczem, zrównoważonym i serdecznym Bolesławem Kudzinem, czy też płomiennym kaznodzieją Janem Krauze - tych chwil nie da się przecenić. Chłonałem ich mądrość życiową, oddanie sprawie Bożej i prostotę. Chciałem jak oni służyć Chrystusowi Panu. Z drugiej strony, gdy jako dwudziestokilkuletni duszpasterz trafiłem do wiejskiego zboru składającego się niemal z samych wiekowych już braci i siostr, widziałem radość na ich twarzach, że młody kaznodzieja z Gdańska zechciał do nich przyjechać na głęboką wieś, by im służyć. Młodzi chrześcijanie potrzebują starszych, a starsi młodych.

Dlaczego dzisiaj w wielu miejscach powstają zbory grupujące niemal wyłącznie ludzi młodych? Przecież nie dlatego, że młodzi bracia i siostry w Chrystusie uznali starsze osoby za niepotrzebne we wspólnocie Kościoła. W coś takiego nie mógłbym uwierzyć. Może więc dlatego, że gdzieś w rozpędzie życia i chęci szybkiego spełnienia najlepszych swoich marzeń o kościele, niektórym młodym liderom zabrakło świadomości, jakim skarbem wspólnoty chrześcijańskiej są starsi wiekiem i stażem członkowie zboru? Może gdzieś uleciało ich uwadze, że oddzielając się w celu zbudowania kościoła na miarę XXI wieku, niechcący sprawili przykrość braciom i siostram służącym Bogu od czasów minionego stulecia?

Nie chcę powiedzieć, że zbór młodzieżowy to jakieś zło w kościele. Chcę jednakże w imieniu starszych osób poprosić młodych wiekiem wierzących, abyście nie zostawiali nas sobie samym, bo - jak Paweł Tymoteusza - tak my pragniemy widywać

się z wami. Chcemy cieszyć się waszym zbawieniem i waszymi osiągnięciami w pracy dla Pana, ale też - przynajmniej od czasu do czasu - byłoby nam miło zobaczyć, że i wy cenicie sobie nasze towarzystwo. Potrzebujemy siebie nawzajem. Trzeba nam zadbać o utrzymanie wielopokoleniowego charakteru zboru. Trzeba tak organizować codzienne życie i działalność wspólnoty, aby dobrze się w niej czuły osoby z każdej grupy wiekowej.

Po co nam dzieci i młodzież w kościele? Aby starsi wiekiem chrześcijanie mieli komu przekazać najlepszą swą wiedzę i doświadczenie w pracy Pańskiej. Aby sędziwi bracia cieszyli się widokiem dorastających następców w służbie. Aby wkładali na nich ręce i błogosławili świeżość ich podejścia do każdej dziedziny działalności Kościoła. Po co nam starsi ludzie w kościele? Ażebym nam mówić, że źle się ubieramy albo może marudzić, że za głośno gramy? Z pewnością nie po to, chociaż czasem i takie uwagi zdarzy się nam usłyszeć. Przede wszystkim wszakże potrzebujemy możliwie często i blisko przebywać w towarzystwie siwych głów po to, aby ochronić siebie samych przed duchową pychą i złudzeniem, że jakoby dopiero od nas zaczynał się w kraju kościół dobrze pojmowany i na czasie. Starsi ludzie w kościele są nam potrzebni, bo ich obecność umożliwia młodszyemu ćwiczenie się w uległości, do czego wzywa przecież Słowo Boże. Sędziwi chrześcijanie mają też być beneficjentami braterskiej troski i miłości młodszych wiekiem i stażem naśladowców Chrystusa.

Jako starszy już wiekiem chrześcijanin proszę: Nie zostawiajcie nas samych. Nie wyjeżdżajcie wciąż na konferencje i rozmaite imprezy, których coraz więcej w różnych częściach kraju. Bądźcie z nami na niedzielnym nabożeństwie. Ono może jest mniej atrakcyjne pod względem muzycznym i merytorycznym niż konferencja, na

która jesteście zaproszeni, ale przecież i tutaj jest z nami Pan Jezus w Duchu Świętym. Nie zostawiajcie nas wciąż w ostatnią noc roku, byśmy w gronie starszych osób wchodzili w Nowy Rok. Pragniemy takie chwile przeżywać razem z wami. Pokażmy światu, że zbór chrześcijański funkcjonuje tak, jak kochająca się rodzina, w której czas z rodzicami lub dziadkami jest nie tylko

wartościowy ale i piękny, a czas z dziećmi i wnukami to najśladzsze chwile, jakie mogą nam się zdarzyć pod słońcem.

Pisząc powyższe słowa dostałem e-mailową reklamę ze znamennym hasłem: „Siwe włosy to już przeszłość”. Nieprawda. W kościele siwe włosy zawsze będą mile widziane i na czasie.

My im też nie jesteśmy na rękę

12 maja 2019

Kto uważnie czyta Biblię, ten wie, że Bóg chce, abyśmy służyli Mu nie angażując się w realizację pomysłów ludzi bezbożnych. Lud Boży nie powinien też nastawiać się na wsparcie ze strony świata. Oczywiście, Bóg dla dobra swoich dzieci może posłużyć się także ludźmi niewierzącymi, ale chrześcijanie nie powinni sercem wiązać się z nimi poprzez zabieganie o ich pomoc, ani też od tej ich ewentualnej pomocy nie powinni się uzależniać.

Gdy swego czasu król judzki sprzymierzył się z odstępczym królem izraelskim i dał się wciągnąć we wspólną wyprawę wojenną, dostał za to poważne napomnienie. „Tymczasem Jehoszafat, król Judy, wrócił do siebie, do Jerozolimy, cało. Wówczas wyszedł mu naprzeciw Jehu, syn Chananiego, jasnowidz, i zwrócił się do króla Jehoszafata w ten sposób: Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i dochowywać wierności tym, którzy nienawidzą PANA? Wzbudziłeś tym przeciw sobie oburzenie PANA!” [2Kn 19,1-2].

Bardzo ważnym głosem w tym temacie jest postawa przywódców odbudowy świątyni po niewoli babilońskiej. „A gdy wrogowie Judy i Beniamina usłyszeli, że wygnancy odbudowują przybytek PANU, Bogu Izraela, przybyli do Zorobabela oraz do na-

czelników rodów i zaproponowali: Pozwólcie, że będziemy budować razem z wami, ponieważ podobnie jak wy czcimy waszego Boga i my także składamy Mu ofiary od czasów Asarchaddona, króla Asyrii, który nas tutaj sprowadził. Zorobabel jednak, Jeszua i pozostali naczelnicy rodów Izraela odpowiedzieli: Właściwie nic nas z sobą nie łączy na tyle, byśmy mieli wspólnie budować świątynię dla naszego Boga. My sami chcemy budować ją dla PANA, Boga Izraela” [Ezd 4,1-3].

Podczas dzisiejszego czytania Biblii zobaczyłem, że i sami ludzie nie należący do ludu Bożego, nie chcą współpracować z prawdziwymi sługami Bożymi. „A książęta filistyńscy ciągnęli setkami i tysiącami, a Dawid i jego ludzie ciągnęli na końcu z Akiszem. Książęta filistyńscy zapytali: Po co tutaj ci Hebrajczycy? Akisz odpowiedział książętom filistyńskim: Czyż to nie jest Dawid, sługa Saula, króla Izraela, który był przy mnie przez te dni, nawet przez te lata, a nie znalazłem w nim żadnej winy od tego dnia, kiedy zbiegł do mnie, aż po dziś dzień? Lecz książęta filistyńscy rozgniewali się i powiedzieli mu: Odpraw tego człowieka i niech wróci do swego miejsca, które mu wyznaczyłeś. Niech nie idzie z nami do bitwy, aby w czasie walki nie stał się naszym przeciwnikiem” [1Sm 29,2-4]. Może

i zwykli wojownicy chcieliby towarzystwa Dawida, ale ich książęta uznali go za osobę non grata.

Jaki z tego wniosek? Ludzie odrodzeni duchowo i żyjący na co dzień z Jezusem powinni wykonywać dzieła Boże bez wchodzenia w związki i sojusze ze światem. Mamy kierownictwo Ducha Świętego, aby wiedzieć co, gdzie, kiedy i jak należy robić. Mamy też Wszechmogącego Pana, który potrafi zaspokoić wszelkie nasze potrzeby i wyposażyć nas odpowiednio do zleconych nam przez Niego zadań. *„Przestańcie wpręgać się w nierówne jarzmo z niewierzącymi. Cóż za towarzystwo sprawiedliwości z bezprawiem? Co za wspólnota światła i ciemności? Co za harmonia między Chrystusem a Beliarem? Gdzie część wspólna wierzącego z niewierzącym? Jaka zgoda między przybytkiem Boga a bóstwami?”* [2Ko 6,14-16]. Przypadek z Dawidem uświadamia nam, że ludziom bezbożnym faktycznie nasza obecność też nie jest na rękę. *„Gdybyście byli ze świata, świat kochałby was jako swoją własność; ponieważ jednak nie jesteście ze świata, ale Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi”* [J 15,19] - powiedział Jezus.

Niedawno przeczytałem gdzieś na FB kilka luźnych myśli uczestnika pewnej głoszonej konferencji chrześcijańskiej. Był podniekowany, więc sformułował parę wniosków i podzielił się nimi ze znajomymi. Dowiedział się na tej konferencji między innymi tego, że „jeżeli ktoś nie ma w świecie przyjaciół, to znaczy, że nie jest naśladowcą Chrystusa”. Jak to skomentować? Najlepiej słowami samej Biblii: *„Wiarołomni, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga? Jeśli więc kto chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga”* [Jk 4,4].

Postulowanie Słowu Bożemu w poruszonych tu kwestii ma swoją cenę. Czasem już sam brak zaproszenia do współpracy może osoby niezaproszone na tyle poirytować, że zaczną występować przeciwko nam. Coś takiego zdarzyło się biblijnemu Jefcie. *„Potem zebrał się Efraimici, ruszyli na północ i rzekli do Jefty: Dlaczego wyruszyłeś na wojnę z Ammonitami a nas nie wezwałeś, abyśmy z tobą poszli? Toteż spalimy twój dom razem z tobą”* [Sdz 12,1]. Skąd w nich aż tak silna niechęć? To już temat na inne rozważanie...

Przestańmy zasmucać Ducha Świętego

9 czerwca 2019

Przestańmy zasmucać Ducha Świętego. Przeciwnością dobrego nastroju jest smutek. Jakim zachowaniem ludzie nas zasmucają? Gdy - na przykład - poprosili nas o radę, a potem ją całkowicie ignorują. Gdy z racji roli kierowniczej określiliśmy cele i wyznaczaliśmy zadania, a ludzie myśleli i robią całkiem inaczej. Gdy potrzebującym przynieśliśmy w prezencie odpowiednie narzędzia, a oni nie okazują zaintereso-

wania by z nich skorzystać. Gdy komuś potrzebującemu uzupełnienia wiedzy przysłaliśmy udzielić korepetycji, a on w ogóle się nie pojawił.

Tak ma Duch Święty z wieloma współczesnymi chrześcijanami. Biblia mówi, że jest On Opiekunem i Duchem Prawdy. Duch Święty określa i przekonuje, co jest grzechem, na czym polega sprawiedliwość i sąd Boży. Przyszedł wprowadzić wierzą-

cych w głębsze poznanie. Jest dla chrześcijan przewodnikiem. Ma dla nich dary umożliwiające im skuteczność w działaniu. A oni? Żyją i działają po swojemu.

Jak zachowujemy się w chwilach, gdy jesteśmy zasmuceni? Wycofujemy się. Milkniemy. Gaśnie w nas entuzjazm i chęć do działania na rzecz osób, które nas zasmuciły. Niechciani usuwamy się z ich życia. A Duch Święty?

Dzisiaj, jak corocznie w tym czasie, mamy święto Zesłania Ducha Świętego. Śpiewamy piękne pieśni o Duchu Świętym. Wygłaszamy kazania o Duchu Świętym. Lecz jakże często brakuje nam w tym obecności Ducha Świętego! Przyczyna? - Duch Święty jest zasmucony. „Nie zasmu-

cacie też Bożego Ducha Świętego, którym was opieczętowano na dzień odkupienia” [Ef 4,30]. Duch Święty jest Bogiem. Jako Bóg nie podlega żadnym naciskom. Działa, jak sam chce. Jest świętą Osobą. Jako Osoba może być zasmucony.

Chcemy mocy Ducha Świętego? Chcemy świeżego powiewu Ducha Świętego? Pragniemy Jego obecności? To przestańmy zasmucać Ducha Świętego. Tak w zaistniałych okolicznościach najlepiej wyrazimy naszą wdzięczność za Zesłanie Ducha Świętego. Trzeba nam pokuty. Zasmuśmy się nad sobą. Zapłaczmy nad swoimi grzechami, a przestaniemy zasmucać Ducha Świętego.



Zło złem pokonać (rzecz bynajmniej nie o zemście)

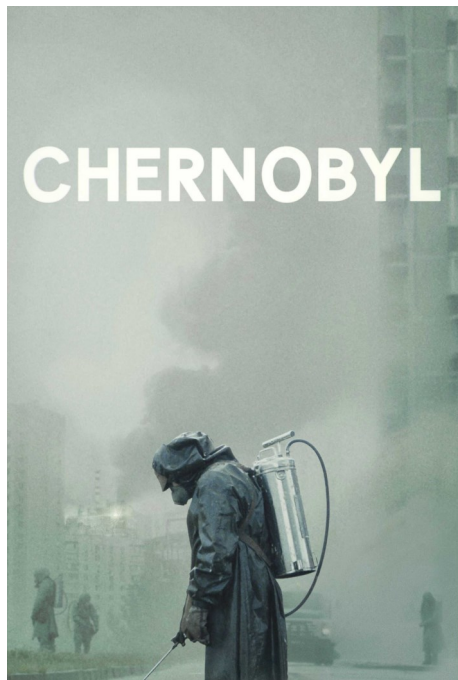
27 maja 2019

Psychologowie mówią, że zła decyzja jest lepsza niż brak decyzji. Czasem tak jest, ale czasem próba naprawienia błędu w niewłaściwy sposób kończy się tragicznie. Lepiej byłoby nie naprawiać błędu, a najlepiej udać się do fachowca.

Świeżo po obejrzeniu pierwszych odcinków świetnego serialu produkcji HBO

„Czarnobyl” mam pewną refleksję, którą spróbuję przenieść na rzeczywistość duchową.

Podczas przeprowadzenia testu turbo-generatorów bloku energetycznego nr 4 popełniono pewne błędy. Pomijając wątpliwość niezawodności radzieckiej myśli technicznej przy budowie elektrowni, pra-



cownicy powinni przerwać test i wyłączyć reaktor. Ignorując ten fakt, przyczynili się do największej katastrofy w historii energetyki jądrowej.

Iluż rodziców niewłaściwie karze swoje dzieci za ich błędy pozostawiając niezatarty żal w ich sercach często do końca życia (Ef 6,4). Iluż duchownych stosuje nieodpowiednią dyscyplinę względem grzeszących owieczek, nie dbając o to, żeby ich nadmiar smutku nie pochłonął (2Kor 2,7). Iluż lekarzy zamiast wyleczyć, trwale skrzywdziło pacjentów. Jakież przykre, smutne i złe żniwo od stuleci przynosi celibat.

Ludzie chcą poprawiać zło, ale przez swoją niekompetencję czynią jeszcze gorsze zło.

Ale Bóg...

Bóg jest kompetentny do naprawiania każdego zła. Przez posłanie Swojego Syna na straszną śmierć Bóg zlikwidował wła-

dzę grzechu nad wierzącymi. Każdy może uwierzyć w Chrystusa, pójść za Nim, a grzech już nie będzie miał nad nim żadnej władzy. Stwórca ma prawo do likwidowania zła złem. Często tak postępował reagując na niewdzięczność i zepsucie Izraela. Posyłał wówczas inne ludy, aby dziesiątkowały naród żydowski. Miało to wywołać pokutę i powrót do bliskiej więzi z Bogiem. Także w życiu chrześcijan zło może być naprawione przez inne zło. Dotyczy to także zła „niezawinionego”, np. cierpienia, którego nie rozumiemy. Zdarza się, że tragedia może być „wyleczona” inną tragedią. Jak w historyjce o rozbitku, który wylądował na wyspie. Tam biedak wybudował sobie domek i modlił się o ratunek. Ale domek pewnego dnia zaczął się palić. I gdy narzekał i rozczulał się nad swoim losem, gdy pytał: Boże, dlaczego?!, nagle, dzięki dymowi, pojawił się statek, który go uratował. Tragedia spalonego domku okazała się zbawienna dla rozbitka. Słynna jest też historia Annabel Beam, która wpadła w rozpadlinę spróchniałego pnia i po wielogodzinnej akcji ratowniczej została ocalona, mimo że nikt nie dawał jej szans na przeżycie. Lecz prawdziwy cud wydarzył się wewnątrz ogromnego drzewa. Annabel cierpiała na śmiertelną i nieuleczalną chorobę, lecz ten wypadek stał się dla niej uzdrowieniem. Zachęcam do przeczytania książki „Cuda z nieba”, napisanej przez mamę Annabel, lub obejrzenia filmu pod tym samym tytułem dotyczącego tych wydarzeń.

Pośród tragicznych, niezrozumiałych wydarzeń trudno mieć nadzieję. Chrześcijanin jednak jest w rękach specjalisty, w rękach najbardziej kompetentnej Osoby. Podczas gdy apostoł Piotr pisze: nie dziwicie się, gdy was pali ogień, a Jakub zachęca: radujcie się, gdy was to spotyka - Jezus trzyma cię cały czas w Swoich rękach, a przyjaciele są w tym bólu z tobą.

K R O N I K A

Z B O R O W

Choć co roku przeżywamy w naszej społeczności różne rzeczy, to początek maja jest dość przewidywalny. Pierwszy dzień tego miesiąca spędzamy wspólnie, od kilku lat na terenie naszej posesji na Olszynie. W tym roku zaprosiliśmy do naszego grona wierzących ze zborów w Gdyni i Wejherowie. Towarzyszyła nam piękna pogoda. Spotkanie rozpoczęliśmy wspólną modlitwą w kaplicy, a potem przy ognisku i grillu mieliśmy wiele czasu na rozmowy. Przez około 6 godzin odwiedziło nas kilkadziesiąt osób. Nie zabrakło też zabaw dla dzieci.



Podczas tegorocznej majówki gościliśmy Braci i Siostry ze zborów w Gdyni oraz Wejherowie, 1 maja 2019

Już na następny dzień – 2 maja – rozpoczęła się instalacja dźwigu na terenie naszej posesji. Był to znak widoczny w całej okolicy, że niedługo rozpocznie się planowany od dawna kapitalny remont dachu na budynku Dworu. Ze względu na silne wiatry dopiero 4 maja dźwig został w pełni rozłożony i przygotowany do pracy. Jest to wyraz Bożego błogosławieństwa, które objawia się również w niczym niezastąpionej przychylności prezesa firmy Portal, która użyła nam ten dźwig nieodpłatnie.



Usługa brata Ishaia Brennera z Izraela w trakcie niedzielnego nabożeństwa, 19 maja 2019

W niedzielę 5 maja, po nabożeństwie wyświetliliśmy w kaplicy film pt. „Żyd Ishai”. Ten niedługi dokument zrealizowany przez Telewizję Polską przybliżył nam sylwetkę naszego brata w Chrystusie – Ishaia Brennera, którego gościliśmy na nabożeństwie 19 maja. Podzielił się z nami kilkoma refleksjami ze Słowa Bożego oraz opowiedział o tym jaką pracę

wykonuje wraz z żoną w Izraelu ze względu na wiarę w Jezusa. Po zakończeniu nabożeństwa mieliśmy możliwość zadania pytań Ishaui, który na co dzień żyje w Ziemi Świętej. Podczas tego panelu pytań jak i podczas nabożeństwa rolę tłumacza pełniła Ania Biernacka. Była to budująca niedziela.

Do historii naszej społeczności przejdzie dzień 20 maja, jako rozpoczęcie remontu dachu. Choć początkowo planowaliśmy zacząć prace wcześniej,

ufamy w Boże prowadzenie w tej kwestii. Zostaliśmy ubłogosławieni obecnością wierzących cieśli z południa kraju. Przez pierwszy tydzień było ich aż trzech – Piotr, Michał oraz Stanisław (pastor zboru w Gorzowie Wielkopolskim). Pod ich kierownictwem i przy licznych zaangażowaniu miejscowych braci udało się w przeciągu zaledwie 6 dni pracy rozebrać konstrukcję starego dachu oraz postawić całą więźbę dachową. Pracowaliśmy codziennie od 7 (zaczynając od lektury psalmu i modlitwy) – często do zachodu słońca. W drugim tygodniu prac, pod przewodnictwem Michała udało się odeskować



Brat Michał Cieślarski przez pierwsze dwa tygodnie remontu przeprowadził prace ciesielskie przy konstrukcji dachu



Nowa konstrukcja dachu zabezpieczona plankami przed zapowiadającym deszczem

cały dach oraz w sobotę późnym wieczorem zakończyć krycie go specjalną wodoodporną membraną. Ważny etap prac został zakończony. Wciąż potrzebujemy modlitwy i wsparcia przy pozostałych pracach. Należy wzmocnić konstrukcję dachu łącząc belki stropowe

z nowymi krokami. Oczekujemy na przyjazd dekarzy, którzy pomogą przy kryciu dachu i potrzebnych obróbkach blacharskich. Później oczekuje nas sprawa ocieplenia dachu, wykonania podłóg i odpowiednich wentylacji. Trzeba też odnotować wielkie zaangażowanie sióstr ze zboru, które od początku remontu wciąż dbają o posiłki dla braci, a codziennie na stole przy kawie znaleźć można nowe ciasto. Jest to dla nas wielkim błogosławieństwem widzieć zaangażowanie



Grupa wolontariuszy pracujących przy dachu po jednej z przerw kawowych

również ze strony tych, którzy nie są w stanie pracować przy budowie dachu. Osobiście zbudowany jestem postawą starszych braci w naszym zborze, którzy mogliby z czystym sumieniem wypoczywać na emeryturze, a jednak regularnie pojawiają się na placu budowy. Chylę czoła przed bratem Zdzisławem, Andrzejem, Włodkiem. Miło robi się też gdy widzę braci wciąż zaangażowanych zawodowo, przyjeżdżających popracować choć chwilę po pracy, albo poświęcając na to swój dzień wolny – dziękujemy: Zdzisław, Krzysztof, Adam, Patrick, Mateusz, Tadeusz, Dawid. Niech Wam Bóg wynagrodzi otwarte serca dla naszej wspólnej sprawy. Bracia i siostry – apeluję o waszą dalszą modlitwę o siły i mądrość.

KAZANIA w maju

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ♦ 5 V - Marian Biernacki – „A kogo ty ucieszysz?” Mk 14,10-11
- ♦ 12 V - Gabriel Kosętko – „Symeon”, Łk 2,25-35
- ♦ 19 V - usługa brata Ishaia Brennera
- ♦ 26 V - Marian Biernacki – „Nareszcie!”, J 4,4-42



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

5 maja 2019 - 1 059,20 zł
 12 maja 2019 - 980,00 zł
 19 maja 2019 - 1 482,00 zł
 26 maja 2019 - 1 771,0 zł

Pozostałe wpłaty w maju

Dziesięciny i darowizny - 23 379 zł
 na naprawę dachu - 4 058,00 zł
 na misję na Litwie - 300,00 zł
 na klub dla dzieci - 500,00 zł



NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

CZERWIEC

2 czerwca – Igor Klos
 2 czerwca – Dariusz Łangowski
 3 czerwca – Zdzisław Flasiński
 10 czerwca – Milena Kowalska
 15 czerwca – Sławomir Wanionek
 16 czerwca – Henryk Hałas
 18 czerwca – Elżbieta Irzabek
 18 czerwca – Kazimierz Łachwa
 19 czerwca – Anna Biernacka
 25 czerwca – Zuzia Załuska
 27 czerwca – Sandra Aftanas

LIPIEC

3 lipca – Krystyna Bębenek
 3 lipca – Martyna Drobotowicz
 5 lipca – Adam Biernacki
 9 lipca – Włodzimierz Czeszel
 17 lipca – Krystyna Kamińska
 18 lipca – Zuzanna Irzabek
 22 lipca – Patrick Krzemień
 23 lipca – Aleksandra Szczepaniuk
 27 lipca – Sandra Kukołowicz
 27 lipca – Alla Pasaman
 29 lipca – Elżbieta Wojciszke
 29 lipca – Vladimir Bezuhlov

KONFERENCJA - 20 CZERWCA

Zapraszamy wszystkich na konferencję poświęconą osobie Ducha Świętego! Spotykamy się w czwartek (dzień wolny od pracy) 20 czerwca o godzinie 13 w kaplicy.

W programie konferencji 6 biblijnych wykładów:

1. Chrzest Duchem Świętym / Marian Biernacki
 - czy jest to odrębne doświadczenie względem chrztu wiary? • czy jest potrzebne do zbawienia?
2. Co nam daje Duch Święty? / Emanuel Aftanas
 - dlaczego został dany Kościołowi? • co daje wierzącej osobie?
3. Kryteria napełnienia Duchem Świętym / T. Biernacki
 - jakie warunki musimy spełnić by otrzymać Ducha Świętego? • co może być przeszkodą by Go otrzymać?
4. Duch Święty czy inny duch? / Adam Kupryjanow
 - po czym poznać czy dane działanie to nie imitacja Ducha Świętego? • działanie innych duchów
5. Utrata i odzyskanie Ducha Świętego / Kuba Irzabek
 - czym jest zasmucanie Ducha Świętego
 - czy można utracić i odzyskać namaszczenie?
6. Wszystko albo nic? / Gabriel Kosętko
 - czy możliwe jest posiadanie Ducha Świętego w wybranych sferach życia? • czy można mieć tylko część owocu Ducha Świętego w życiu?

Między wykładami (około 15) planujemy też wspólny posiłek (grill / ognisko) oraz przerwy kawowe. Dzień zakończymy (około 18:30) wspólną modlitwą o napełnienie Duchem Świętym.

Spędźmy ten czas razem przy Słowie Bożym!



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzymy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

NOWY CZY STARY CZŁOWIEK?

Usprawiedliwienie i odrodzenie - Charles Leiter

Biblia mówi, że chrześcijanie umarli dla grzechu. Jak należy to rozumieć? Jak to jest możliwe, że sprawiedliwy Bóg usprawiedliwia bezbożnych ludzi, samemu nie stając się niesprawiedliwy. Czym jest odrodzenie? Czym jest usprawiedliwienie? Dlaczego wszyscy ludzie tak bardzo potrzebują usprawiedliwienia? Skoro umarłem dla grzechu, dlaczego wciąż ma na mnie wpływ? Czy będąc chrześcijaninem jestem nowym człowiekiem, starym człowiekiem, czy też jednym i drugim? Co Biblia ma na myśli, kiedy stwierdza, że chrześcijanin umarł dla Prawa. Czy chrześcijanie pozostają niewolnikami grzechu?

Odpowiedzi na powyższe pytania, i na wiele innych, stają się jasne, kiedy zrozumiemy usprawiedliwienie i odrodzenie. One są cudami, które leżą u podstaw Ewangelii, ale nawet wśród szczerých chrześcijan występuje zamęt i ignorancja. Książka, którą oddajemy w ręce Czytelników jest próbą przedstawienia w jasnym świetle Biblii natury usprawiedliwienia i odrodzenia oraz ich cech charakterystycznych, aby przynieść Bogu chwałę, a Jego dzieciom głębsze poznanie wolności, którą mają w Chrystusie.



PS Nr 6 [274] – czerwiec 2019

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.